DANUTA KĘPA-FIGURA* | UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ, LUBLIN

Sukces w komunikacji medialnej a genologiczne uwarunkowania współpracy językowej

Słowa kluczowe: sukces komunikacyjny, moc sprawcza, konsekwencje illokucji, maksymy konwersacyjne, wiadomość, felieton.

Cel artykułu

Celem artykułu jest pokazanie, że sukces komunikacyjny w komunikacji medialnej zależy od mocy sprawczej danej wypowiedzi, przypisywanej tej wypowiedzi na mocy gatunkowej kategoryzacji. Do oceny skuteczności komunikacji zachodzącej za pośrednictwem mediów wykorzystam Grice'owską zasadę kooperacji językowej.

Sukces komunikacyjny a sprawcza moc wypowiedzi

Patrząc na sukces komunikacyjny z perspektywy nadawcy, chciałabym odwołać się do teorii Johna Austina i powiązać ten sukces z kategorią intencji wypowiedzi (*de facto* przypuszczalnej intencji nadawcy)[1].

Pojęcie mocy illokucyjnej pojawiło się w koncepcji J. Austina po jego odejściu od dychotomicznego podziału aktów mowy na performatywne i nieperformatywne. Ostatecznie stwierdził on, że każdy akt mówienia, niezależnie od jego właściwości formalnych, może być charakteryzowany pod kątem performatywności. Za wypowiedzi performatywne uznał te, w których wypadku „zważamy, na ile to możliwe, na moc illokucyjną wypowiedzi, a pomijamy wymiar zgodności z faktami" (Austin 1993: 690). Performatywność może być zatem traktowana jako wymiar każdej wypowiedzi, w której pomijany jest jej wymiar lokucyjny, a istotny jest jej wymiar illokucyjny. Ścisły związek performatywności i mocy illokucyjnej, decydujący o uniwersalności Austinowskiej koncepcji performatywów, pomaga w zrozumieniu nie tylko istoty performatywności, lecz także istoty mocy illokucyjnej w ogóle. Wydaje się, że istotnym wymiarem mocy illokucyjnej jest moc, którą – ze względu na jej charakter – nazywam mocą

* dkepa@op.pl.

1 Do wiązania sukcesu komunikacyjnego z illokucją uprawnia m.in. następujące stwierdzenie J. Austina: „Wszystkie trzy nasze czynności [lokucja, illkokucja, perlokucja – D.K.-F.], skoro polegają na wykonywaniu działań, zmuszają do tego, by pogodzić się z uchybieniami, na jakie narażone jest każde działanie. Musimy być systematycznie przygotowani do odróżnienia «czynności robienia x», to znaczy «osiągania x», od czynności «usiłowania, by zrobić x». W przypadku illokucji musimy być gotowi do przeprowadzenia koniecznych odróżnień [...] między czynnością usiłowania lub zamierzenia [...], by wykonać pewną czynność illokucyjną, a czynnością skutecznego dokonania, dopełnienia, doprowadzenia do pomyślnego końca takiej czynności" (Austin 1993: 650–651).

sprawczą. Decyzję tę podejmuję mimo tradycji traktowania wyrażeń *funkcja sprawcza* i *moc sprawcza* jako synonimicznych. Za takim rozstrzygnięciem przemawia charakter konsekwencji poszczególnych illokucji oraz to, że tradycja ta ma niewielkie poparcie w zamyśle J. Austina.

Po pierwsze, o ile się nie mylę, wyrażenie *performatywna moc* (analogiczne do *moc illokucyjna*) jako synonim performatywności w znaczeniu intencji pewnego typu zostało użyte przez Austina tylko raz[2]. Nie zyskało przy tym statusu odrębnego terminu. Po drugie, badacz dostrzegł zjawisko konwencjonalnych konsekwencji mocy illokucyjnej, choć nie dookreślił charakteru tych konsekwencji. Po trzecie – zgodnie z przypomnianym powyżej rozwojem teorii Austina – performatywność jest wymiarem każdej wypowiedzi, w której pomija się jej wymiar lokucyjny, a za istotny uważa się wymiar illokucyjny.

A zatem, używając terminu *moc sprawcza*, chciałabym doprecyzować charakter następstw aktu illokucji jako aktu przypisywania intencji określonej frazie[3]. Podczas gdy moc illokucyjna utożsamiana jest z intencją (lub funkcją), moc sprawczą traktuję nie jako rodzaj mocy illokucyjnej (czyli rodzaj intencji czy funkcji), lecz wpisuję ją w następstwa mocy illokucyjnej[4].

Uwzględniając ostateczną propozycję J. Austina w kwestii zjawiska performatywności, warto rozwinąć wynikającą z niej hipotezę przypisywania wszelkim wypowiedziom mocy sprawczej[5]. By wyprzedzić zarzuty dotyczące terminologicznych nieporozumień, uściślę rozumienie tego terminu. A zatem moc tę należy uznać za właściwą aktom performatywnym, to znaczy nie tylko wypowiedziom o określonych właściwościach gramatycznych, lecz właściwie wszystkim wypowiedziom, bo każda z nich może być charakteryzowana za pomocą opozycji fortunny – niefortunny[6] (por. Austin 1993: 311–334). Moc sprawczą mają zatem nie tylko akty sakralne, akty magii ludowej (performatywne na mocy wiary) oraz obietnice i akty prawne, przeprosiny (performatywne na mocy umowy społecznej), lecz jest ona wymiarem każdego typu illokucji. Z każdym typem illokucji (wyrażonym za pomocą wypowiedzi służących poinformowaniu, ekspresji czy nakłonieniu) wiąże się bowiem zmiana rzeczywistości wewnętrznej

2 „Istnieją, jak się wydaje, jawne przypadki, gdy dokładnie ta sama formuła jawi się czasami jako wyrażenie opisowe, a nawet może korzystać na tej dwuznaczności: na przykład «Pochwalam», «Zgadzam się». Otóż «Pochwalam» może mieć performatywną moc udzielania pochwały albo może mieć znaczenie opisowe: «Wyróżniam to»" (Austin 1993: 623–624).

3 Mam nadzieję, że moja propozycja będzie jedną z odpowiedzi na postulat Stephena Levinsona, który zauważył zaniechanie badawcze wynikające z zapomnienia o konsekwencjach illokucji: „nacisk na aspekt interakcyjny (tzn. na to, co odbiorca danego aktu illokucyjnego powinien pomyśleć i zrobić) występujący w pracach Austina został niestety zaniedbany w dalszych badaniach nad teorią aktów mowy" (Levinson 2010: 275). Kontekstem dla moich spostrzeżeń jest nurt neoaustinowskiej interakcjonistycznej teorii aktów mowy oraz krytyczne omówienie tego nurtu zaproponowane przez Macieja Witka (por. Witek 2010, 2014).

4 Zagadnienie relacji między ważnym dla mnie pojęciem *mocy sprawczej* a *funkcją* (*intencją*) *sprawczą* traktowaną jako jedna z funkcji wypowiedzi (por. Grzegorczykowa 1991) wymaga z pewnością osobnej refleksji. Przyznam, że moje przywiązanie do propozycji Renaty Grzegorczykowej utrudniło mi uwolnienie się od myślenia o sprawczości wyłącznie jako o typie intencji i doprowadziło do mylenia poziomu konsekwencji illokucji z poziomem typu illokucji (np. Kępa-Figura 2012).

5 Podobny sposób odczytania pomysłu J. Austina można odnaleźć w *Pragmatyce* S. Levinsona. Omawiając rozwój Austinowskiej teorii performatywów, Levinson zastanawia się nad tym, czy rzeczywiście „jedynymi wypowiedziami, które *nie* wykonują działań przy jednoczesnym opisywaniu faktów (bądź zamiast niego), są stwierdzenia lub konstatywy", i pyta: „A może także i ono [stwierdzenie – D.K.-F.] ma aspekt performatywny?" (Levinson 2010: 272). W tym kontekście pojawia się wątpliwość, której nie będę tutaj rozstrzygała: czy myślenie o funkcji sprawczej jako o funkcji niektórych wypowiedzi nie jest powrotem do pierwszego etapu teorii Austina?

6 Zagadnieniem sprawczości wypowiedzi zajęłam się w artykule *Co czynią wypowiedzi pełniące funkcję sprawczą?* (Kępa-Figura 2012).

lub zewnętrznej – zaistnienie określonej relacji między nadawcą a odbiorcą, a także określonego stanu mentalnego odbiorcy lub nawet zaistnienie działania.

O sukcesie komunikacyjnym będziemy więc mogli mówić wówczas, gdy to, co „stanie się" po zaistnieniu wypowiedzi, okaże się zgodne z intencją wpisaną w tę wypowiedź. Wiążąc sukces komunikacyjny z Austinowskim pojęciem mocy illokucyjnej, przez to, co „stanie się" po zaistnieniu wypowiedzi, rozumiem nie efekt perlokucyjny, lecz następstwa illokucji, czyli moc sprawczą właściwą danej mocy illokucyjnej. Owe następstwa mocy illokucyjnej (czyli następstwa przypisania pewnemu ciągowi fonicznemu lub graficznemu określonej intencji) muszą zostać założone przez odbiorcę, aby można było mówić o sukcesie komunikacyjnym. Innymi słowy, o sukcesie komunikacyjnym możemy mówić wtedy, gdy odbiorca, rozpoznając funkcję tekstu zgodnie z intencją zakładaną przez nadawcę, akceptuje konsekwencje tej intencji, to znaczy akceptuje moc sprawczą właściwą danej intencji.

Sprawcza moc wypowiedzi a konwencja współpracy językowej

Moc sprawcza nie powinna być mylona z perlokucją. Pisząc o mocy sprawczej, mam na myśli – zgodnie z zamysłem J. Austina – nie perlokucję, ale konsekwencje illokucji, czyli Austinowskie „skutki illokucji". Jest to zbieżne z rozważaniami Austina, który oddzielając czynność perlokucyjną od illokucyjnej, po zastanowieniu uznał, że „czynność illokucyjna, jako różna od perlokucyjnej, wiąże się z w y t w a r z a n i e m s k u t k ó w w pewnych określonych sensach tego słowa" (Austin 1993: 661)[7].

Wydaje się, że „wytworzone skutki illokucji" (do których należy moc sprawcza danej wypowiedzi) można utożsamić z założeniami, jakie trzeba przyjąć, aby wypowiedź była skuteczna. Założenia te mają charakter konwencjonalny i jako takie są pewne, podczas gdy niekonwencjonalny, a zatem niepewny, jest efekt perlokucyjny (por. Levinson 2010: 275). Konwencja nie dotyczy przy tym jednego typu illokucji czy funkcji wypowiedzi, ale każdego z nich i każdy z nich ma właściwą sobie moc sprawczą (por. Kępa-Figura 2012). Moc sprawcza intencji nakłaniającej ma dwojaki charakter. Gdy mamy do czynienia z niemanipulacją, polega ona na powstaniu stanu przekonania, że jest tak, jak nadawca chciałby, aby odbiorca myślał, że jest, lub z powstaniem stanu przekonania, że należy zrobić to, do czego nakłaniają wypowiedzi będące nośnikiem intencji nakłaniającej. Natomiast gdy mamy do czynienia z manipulacją, moc ta polega na powstaniu określonego nastawienia lub poczucia konieczności określonego działania, nawet bez rozpoznania powodów zmiany stanu mentalnego czy motywów naszego działania. Moc sprawcza intencji ekspresywnej polega na powstaniu określonego sposobu widzenia nadawcy przez odbiorcę oraz „przejęciu" przez odbiorcę emocji wyrażanych przez nadawcę, natomiast moc sprawcza intencji informacyjnej – na powstaniu stanu przekonania odbiorcy co do pewności prawdziwości danego stwierdzenia oraz określonego nastawienia do nadawcy tej wypowiedzi. I wreszcie moc sprawcza intencji sprawczej obejmuje, tak jak w wypadku innych funkcji, powstanie przekonania co do nadawcy – tym razem chodzi

7 Przywołać tu można odczytanie Austina zaproponowane przez Levinsona: „Swego rodzaju problemem jest to, że o ile wydaje nam się naturalne utożsamienie skutków perlokucyjnych z *konsekwencjami* tego, co zostało powiedziane, akty illokucyjne również mają bezpośrednie i nieodłączne konsekwencje [...] a niektóre illokucje [...] łączą się z określonymi działaniami, będącymi ich skutkiem" (Levinson 2010: 275).

o przekonanie o uprawnieniach nadawcy do wypowiedzenia danej frazy w intencji sprawczej oraz powstanie stanu pewności odbiorcy co do dobrej woli nadawcy, koniecznej do tego, by wypowiedź ta mogła pełnić funkcję sprawczą.

Zastanawiając się nad problemem zasygnalizowanym w tytule artykułu, czyli nad genologicznymi uwarunkowaniami sukcesu komunikacyjnego, przyjmuję dwa założenia. Pierwsze wynika z dotychczasowego wywodu: z każdym typem intencji wiąże się właściwa danemu typowi illokucji moc sprawcza, a w konsekwencji każdą rozpatrywać można w kategoriach fortunności – niefortunności. Drugie to powszechnie znana teza: jednym z wyznaczników gatunku jest jego struktura intencjonalna.

Patrząc z tej perspektywy na komunikację medialną (a także na komunikację językową w ogóle), postaram się pokazać zależność sukcesu komunikacyjnego od mocy sprawczej danej wypowiedzi z uwzględnieniem jej gatunkowego ukształtowania.

Sposobem na weryfikację skuteczności komunikacyjnej, czyli zbieżności intencji manifestowanych przez nadawcę z mocą sprawczą wiązaną z daną wypowiedzią przez odbiorcę, będzie ocena zachowania zasad współpracy językowej. Współpraca ta, podobnie jak illokucja i moc sprawcza, ma charakter konwencjonalny. Aby można było przypisać danej wypowiedzi moc sprawczą (tzn. aby można było przyjąć określone założenia), wypowiedź ta musi respektować zasady współpracy nadawcy i odbiorcy, na przykład w kształcie zaproponowanym przez Paula Grice'a. Świadomość (lub przynajmniej wyczucie) reguł kooperacji obejmuje świadomość (lub przynajmniej wyczucie) gatunkowego zróżnicowania wypowiedzi. Przy czym należy pamiętać o konwencjonalności zarówno kategorii gatunku, jak i reguł współpracy językowej.

Dodatkowym celem mojego artykułu jest więc zastanowienie się nad związkiem między gatunkiem wypowiedzi a sposobem realizowania przez tę wypowiedź reguł konwersacyjnych opisanych przez P. Grice'a.

Wychodząc od tradycyjnego podziału gatunków dziennikarskich na informacyjne i nieinformacyjne (publicystyczne), przyjrzę się wiadomości i felietonowi. Wybrałam wypowiedzi medialne, które łączy temat, a właściwie zakres tematyczny, różni zaś ukształtowanie gatunkowe.

Sukces komunikacyjny wiadomości

Pierwsza z wybranych wypowiedzi to zamieszczona na portalu gazeta.pl (31 grudnia 2014 r.) wiadomość autorstwa „ro":

[tytuł]
Transseksualny 17-latek z USA zabił się: Zobaczcie, ilu z nas popełnia samobójstwo

[lid]
Leelah urodziła się jako chłopiec. Ale pragnęła być dziewczyną. W weekend popełniła samobójstwo. „Moja mama powiedziała, że to ja się mylę. Bo Bóg nie robi błędów" – czytamy w napisanym wcześniej liście pożegnalnym.

[korpus]
„Odkąd skończyłam cztery lata, czułam się jak dziewczyna uwięziona w ciele chłopca" – pisze w samobójczym liście Leelah Alcorn, 17-latka w rodzinnym mieście Kings Mill w Ohio znana jako chłopak o imieniu Joshua.

„Pieprzcie się"

Alcorn zmarła w weekend. Portal WCPO Cincinnati podaje, że została potrącona przez ciężarówkę z przyczepą, gdy szła wzdłuż autostrady I-71. Magazyn „Rolling Stone" podkreśla, że nie był to wypadek – dowodem jest list samobójczy opublikowany na platformie Tumblr. Alcorn przeprasza w nim przyjaciół: „Amando, masz przed sobą wspaniałe życie. Jesteś najbardziej utalentowaną i najładniejszą dziewczyną, jaką znam. Tak bardzo cię kocham. Amando, nie smuć się. Będę za tobą bardzo tęsknić". „Rylan, przepraszam, że nie mogłaś na mnie polegać. Tak bardzo cię kocham". Wymienia też kilka innych osób, w tym swoich rodziców. Dla nich miłych słów nie ma: „Pieprzcie się. Nie możecie tak kontrolować innych ludzi. To nienormalne". „Cincinnati Enquirer" podaje, że śledztwo w sprawie śmierci nastolatki wciąż trwa, jednak jeszcze nikomu nie postawiono zarzutów. Rodzina Alcornów odmówiła komentarza, prosi o uszanowanie jej prywatności. W wydanym oświadczeniu pisze o Leelah jak o chłopcu, którym się urodził: „Joshua Alcorn był słodkim, utalentowanym 17-latkiem o czułym sercu".

„Bóg nie popełnia błędów"

W samobójczym poście Alcorn pisze też, że przez dziesięć lat starała się „pasować do reszty" i robić „tradycyjne chłopięce rzeczy": „Zrozumiałam, co oznacza transseksualizm, i płakałam ze szczęścia. Po 10 latach dezorientacji wreszcie zrozumiałam, kim jestem. Natychmiast powiedziałam o tym mojej mamie, która zareagowała negatywnie. Powiedziała, że nigdy naprawdę nie będę dziewczyną. I że Bóg nie popełnia błędów, że to ja się mylę".

Nastolatka szczegółowo opisała swoją relację z konserwatywnymi rodzicami, którzy wysłali ją do chrześcijańskiego terapeuty. Sami nie byli w stanie poradzić sobie z jej problemami i depresją. „Nawet jeśli jesteś chrześcijaninem i nie popierasz transseksualistów, to nigdy tego nikomu nie mów. Zwłaszcza swojemu dziecku. Bo sprawisz, że zacznie się nienawidzić. Tak było w moim przypadku" – przestrzega. Rodzice Leelah wypisali ją ze szkoły, gdy powiedziała wszystkim, że jest gejem. Myślała, że rówieśnicy łatwiej ją zaakceptują. Tak się jednak nie stało.

„Chcę, aby moja śmierć miała znaczenie"

Czuła się wyobcowana i przygnębiona. Wielu jej przyjaciół o niej zapomniało, żyła pod ciągłą presją: wciąż chodziła do kościoła, miała się dostać do college'u, oszczędzać pieniądze i się wyprowadzić. Oceniła, że nawet jeśli podda się operacji zmiany płci, to nie zakończy się ona sukcesem. „Mogę żyć jako samotny mężczyzna, który żałuje, że nie jest kobietą, albo jako samotna kobieta, która nienawidzi siebie. Nie chcę, żeby moje życie stało się jeszcze gorsze. Ludzie mówią, że wszystko będzie dobrze, ale w moim przypadku nie ma na to szans. Każdego dnia jest jeszcze gorzej".

Alcorn chce, by należące do niej rzeczy i oszczędności zostały przekazane grupom, które zajmują się wspieraniem praw człowieka: „Spocznę w pokoju, tylko jeśli transseksualiści nie będą traktowani tak jak ja. O tożsamości płciowej powinniśmy dowiadywać się w szkole. Im szybciej, tym lepiej. Moja śmierć powinna coś znaczyć. Chcę, żeby ktoś spojrzał na liczbę popełnianych przez transseksualistów samobójstw i powiedział: «To jest popieprzone». I to naprawił. Naprawił społeczeństwo".

Przywołana wypowiedź dziennikarska jest tekstem, w którym nie została w pełni zrealizowana struktura wzorca kanonicznego wiadomości, ale tekst ten nawiązuje do wzorca wiadomości. Według Marii Wojtak (2004: 79) „wzorzec gatunkowy wiadomości prasowej ma status wzorca normatywnego", który nie zawsze „znajduje pełne i wierne odzwierciedlenie w praktyce dziennikarskiej". Co ważne, z „kodyfikacją reguł mamy do czynienia jedynie w odniesieniu do kanonicznej wersji wzorca gatunkowego", natomiast „wzorce alternacyjne [...] nie poddają się tak łatwo kodyfikacyjnym zabiegom i funkcjonują jako wzorce kształtowane uzualnie" (Wojtak 2004: 79). Za M. Wojtak przypomnę, że strukturę wzorca kanonicznego wiadomości tworzy

> nagłówek powiadamiający zwięźle o zdarzeniu lub fakcie; streszczający lub hasłowy lid; korpus w kształcie sprawozdania lub relacji skonstruowany tak, by odpowiadał na podstawowe pytania informacji i sprawiał wrażenie przekazu obiektywnego (Wojtak 2004: 79).

W dużym uproszczeniu – sygnałem informacyjności informacji dziennikarskiej jest jej specyficzna forma. Wiadomość musi mieć strukturę trójdzielną niezależnie od tego, czy realizuje wzorzec kanoniczny, czy zawiera alternacje lub adaptacje.

Każdy tekst jest realizacją wzorca gatunkowego jako modelu organizacji tekstu, co oznacza, że dana wypowiedź nie musi spełniać wszystkich reguł gatunkowych. Odbiorca ocenia strukturę formalną wypowiedzi pod kątem zgodności z formą właściwą gatunkowemu wzorcowi wiadomości. Wybrany przeze mnie tekst nie jest kanoniczną wersją takiego wzorca. Jest za długi, za dużo w nim cytatów i odnajdujemy w nim oznaki subiektywnego stosunku nadawcy do przedmiotu wypowiedzi. Skutkiem nieprototypowości tego tekstu mogą być wahania odbiorców co do jego genologicznej kategoryzacji. Spodziewać się można, że będą nazywać ten tekst wiadomością, ale także artykułem informacyjnym lub po prostu artykułem. Jednak, co ważne, ze względu na wystarczające podobieństwo formy tekstu do formy właściwej wiadomościom[8] oraz umieszczenie go w dziale „Wiadomości" może on być traktowany jako wiadomość. Tym samym wybrany tekst przejmuje „uposażenie" tego gatunku. W jego ramach, ponieważ jednym z wyznaczników gatunku jest jego struktura intencjonalna, analizowanemu tekstowi przynależy funkcja informacyjna, obiektywny sposób ujmowania świata i odpowiednie ukształtowanie stylistyczne (por. Wojtak 2004: 30). Oznacza to, że odbiorca ma prawo z jednej strony przyjmować, a z drugiej – spodziewać się, oczekiwać, że tekst będzie w obiektywny sposób ujmował świat i pełnił funkcję informacyjną. Jest tak, ponieważ – co podkreślam – odbiorcy mają prawo oczekiwać respektowania tych cech przez nadawcę wypowiedzi, której struktura formalna w wystarczającym stopniu nawiązuje do formy typowej dla wiadomości. Prawo to wynika z tego, że wzorce gatunkowe są wzorcami nie tylko dla nadawców, lecz także dla odbiorców[9].

Prawo odbiorcy do oczekiwań w zakresie struktury intencjonalnej analizowanego tekstu nie jest jednoznaczne z tym, że tekst ten w określonej sytuacji komunikacyjnej będzie pełnił funkcję informacyjną. Prawo do przejęcia przez tekst uposażenia danego gatunku nie musi

8 Nagłówek tekstu zwięźle powiadamia o pewnym wydarzeniu, w tekście został wyróżniony lid (mający charakter lidu mieszanego), tekst zawiera odpowiedzi na podstawowe pytania informacji: kto? co? dlaczego? kiedy?

9 Spostrzeżenia tego dokonała, nawiązująca do Tzvetana Todorova, M. Wojtak (2004: 17).

być wykorzystane z dwóch powodów. Po pierwsze, odbiorca może uznać tekst za zły przykład danego gatunku, np. w wyniku łamania przez nadawcę zasady współpracy językowej. Po drugie, ze względu na różnice w poziomie świadomości gatunkowej poszczególni odbiorcy mogą mieć odmienne oczekiwania (mogą też nie mieć oczekiwań) wobec konkretnego tekstu.

Wracając do zasadniczego tematu artykułu, zapytać należy o warunki skuteczności wypowiedzi medialnej ukształtowanej w ramach gatunku informacyjnego. Stwierdzenie: „aby dana wypowiedź była skuteczna, musi mieć moc sprawczą", można rozwinąć następująco: informacja dziennikarska, wiadomość będzie skuteczna tylko wtedy, gdy jako wypowiedź z przypisaną intencją informacyjną będzie miała właściwą jej moc sprawczą. Jak pisałam, moc sprawcza właściwa intencji informacyjnej miałaby się wiązać ze „stworzeniem" stanu przekonania odbiorcy co do pewności prawdziwości tego stwierdzenia oraz określonego stanu nastawienia do nadawcy tej wypowiedzi. Chodzi tu zatem o założenie przez odbiorcę informacyjnych kompetencji nadawcy. Odbiorca powinien przyjąć, że nadawca ma kompetencje, by informować. Ta moc sprawcza mieści się w sferze założeń, które należy przyjąć, aby wypowiedź była skuteczna. Założenia te przyjmujemy w ramach określonej konwencji, podejmując w jej ramach współpracę językową.

W wiadomości manifestowanie przez nadawcę stosunku do wypowiadanych treści może być traktowane jako przejaw złamania maksymy ilości (jako że w tekście pojawia się za dużo informacji), maksymy odniesienia (tematem nie jest bowiem stosunek nadawcy do relacjonowanej rzeczywistości), a nawet – o czym dalej – maksymy sposobu. Jest tak w tekście wybranym do analizy. „ro" staje po stronie człowieka nazywanego Joshuą Alcornem, który chciał być nazywany Leelah Alcorn, a którego – aby zobiektywizować analizę – nazwę X. Autor informacji daje X prawo do samostanowienia w kwestii identyfikacji płciowej. Opinia ta nie jest formułowana wprost, lecz jest wyrażana w inny sposób. Gramatycznie: pisząc o X, autor w całym tekście (oprócz tytułu i zdania sąsiadującego z cytowaną wypowiedzią rodziców X) używa żeńskich form czasowników (*urodziła*, *pragnęła*, *popełniła* etc.) i żeńskich form zaimków osobowych (*ją*, *niej*, *jej*). Leksykalnie: pisząc o X, autor dokonuje znamiennej i konsekwentnej kategoryzacji – nazywa X *Leelah* i dwukrotnie *nastolatką* (inaczej jest tylko w tytule – o czym dalej). Na poziomie struktury wypowiedzi – chodzi o wybór i sposób uporządkowania treści tworzących charakterystykę X. Uwagę zwracają tutaj cytaty, które nie tylko wydłużają wypowiedź ponad spodziewany rozmiar. Prawie wszystkie to fragmenty listu samobójczego X. Tylko raz zacytowano rodziców X („Joshua Alcorn był słodkim, utalentowanym 17-latkiem o czułym sercu"). Taka struktura nie służy zestawieniu odmiennych opinii dotyczących X i opowiedzeniu się po stronie jednej z charakterystyk, lecz opowiedzeniu się po stronie określonego sposobu widzenia przez X swojej płciowości. Skłania do przyjęcia określonego punktu widzenia. Poznajemy X jako empatycznego człowieka, który nie jest rewolucjonistą, który, choć starał się sprostać oczekiwaniom, by być chłopcem, nie zdołał tego zrobić. Poznajemy także stosunek dziennikarza do X. Odbiorca otrzymuje tym samym informacje niepotrzebne, nie dostaje natomiast tych, które dostać powinien.

Ze względu na wykorzystanie wielu cytatów analizowana wypowiedź dziennikarska nie realizuje w pełni kanonicznej wersji wzorca gatunkowego. W tekstach należących do gatunków

informacyjnych cytaty służą niewątpliwie uwiarygodnieniu. Jednak ich nazbyt duży udział nie jest pożądany jako niekonwencjonalny – sugeruje, że analizowana wiadomość jest reprezentacją alternacyjnego wzorca wiadomości[10]. Cytaty nie tylko wydłużają wypowiedź. Zgodnie z typologią zaproponowaną przez M. Wojtak umieszczenie cytatu w lidzie nadaje mu formę lidu mieszanego (por. Wojtak 2004: 83). Lubelska badaczka zauważa, że „w zależności od tego, kogo się cytuje i jaki charakter mają środki wartościujące, lid staje się komunikatem w mniejszym lub większym stopniu odbiegającym od informacyjnego kanonu" (Wojtak 2004: 83). Odejście od formy oczekiwanej przez odbiorcę (czyli tzw. kanonicznego wzorca wiadomości) może być rozpatrywane w kategoriach łamania maksymy sposobu, ale także – o czym pisałam wcześniej – maksymy ilości lub odniesienia. Analizowany lid jest przykładem realizacji alternacyjnego wzorca gatunku wiadomość, charakteryzującego się „powiększeniem potencjału illokucyjnego i zmianą hierarchii intencji". W takiej sytuacji „informowanie o określonym zdarzeniu schodzi na dalszy plan, ustępując interpretacji, ocenianiu, opiniowaniu" (Wojtak 2004: 86).

Także w korpusie wiadomości cytowanie wypowiedzi uczestników zdarzeń jest najczęstszym sposobem modyfikowania tego składnika struktury (por. Wojtak 2004: 86), a zatem także przejawem łamania maksymy sposobu.

Innym przykładem złamania maksymy sposobu jest brak spójności tytułu i korpusu w wyborze kategoryzacji X. Autor niemal w całym tekście pisze o X jako o dziewczynie. Inaczej jest w tytule: *Transseksualny 17-latek z USA zabił się* – tu leksykalnie i gramatycznie jesteśmy informowani o męskości X. Prawdopodobnie jest to zabieg celowy. Przymiotnik *transseksualny* nie tylko charakteryzuje X, lecz także zalicza daną informację dziennikarską do tekstów omawiających zagadnienie transseksualizmu. Co więcej, wybierając wyrażenie *transseksualny nastolatek*, autor czyni ukłon w stronę odbiorcy, który – przynajmniej początkowo – myśli o X jako o chłopcu. Wyrażenie *transseksualna nastolatka* prowadziłoby do nieporozumienia, podczas gdy wyrażenie *transseksualny nastolatek* pozwala na osiągnięcie porozumienia z odbiorcą w trakcie dokonywania przez niego wstępnej kategoryzacji X. Złamanie maksymy sposobu jest zatem w tym wypadku wyrazem chęci uniknięcia nieporozumienia polegającego na skonstatowaniu przez odbiorców błędu logicznego. X to albo *transseksualny nastolatek*, albo *nastolatka*, ale nie *transseksualna nastolatka*. Zresztą nawet w razie nazwania X nastolatką i zachowania spójności kategoryzacyjnej doszłoby do złamania maksymy sposobu. I, co więcej, byłoby to odstępstwo niepomagające w osiągnięciu intencji informacyjnej. Z tego rodzaju błędem mamy do czynienia w zdaniu: *W wydanym oświadczeniu pisze o Leelah jak o chłopcu, którym się u r o d z i ł*. Wykorzystano w nim gramatyczny wyznacznik męskości – męską formę czasownika w czasie przeszłym. Błąd ten wynika prawdopodobnie z bezpośredniego sąsiedztwa cytatu z wypowiedzi rodziców X, w której X nazywany jest *17-latkiem*. Powinno być **o Leelah jak o chłopcu, którym się u r o d z i ł a*.

Wydaje się, że wskazane sposoby łamania reguł współpracy językowej mogą uniemożliwić odbiorcy powiązanie z analizowaną wypowiedzią mocy sprawczej właściwej intencji informacyjnej. W tym wypadku można wątpić w powstanie określonego stanu nastawienia

10 Koncepcję alternacyjnych wzorców wiadomości zob. np. Wojtak 2004: 81–89.

odbiorcy do nadawcy jako tego, który ma kompetencje potrzebne do informowania. Niepewne wydaje się także powstanie stanu pewności odbiorcy co do prawdziwości informacji zawartych w tekście. Tym samym wątpić można, że analizowany tekst osiągnie sukces komunikacyjny właściwy wiadomości.

Dodatkową komplikację wprowadza w analizowanym tekście oczywistość niepewności co do oczekiwań odbiorców względem wiadomości. Oczekiwania te są bowiem kształtowane w kontakcie ze współczesną praktyką dziennikarską. A jak zauważa M. Wojtak:

> Praktyka dziennikarska ostatnich lat sprawia, że wiadomość staje się gatunkową formą otwartą, gdyż zgodnie z nowymi tendencjami umożliwia wmontowanie obcych struktur w swą strukturę kanoniczną zarówno w obręb nagłówka, jak i lidu. Uwaga ta odnosi się także do korpusu (Wojtak 2004: 96).

Patrząc na analizowaną wypowiedź dziennikarską z tej perspektywy, być może należy ją klasyfikować jako wiadomość z dominantą publicystyczną (por. Wojtak 2004: 99), która zasadę dziennikarskiego obiektywizmu realizuje w nowy sposób.

A zatem, pamiętając, że moc illokucyjna ma charakter konwencjonalny, trzeba wziąć pod uwagę dwa przypadki. Jeżeli odbiorcy potraktują daną wypowiedź jako informacyjną, to założenia współtworzące moc sprawczą będą konwencjonalnie stwarzane. Natomiast jeżeli ten sam tekst nie zostanie uznany za informacyjny, nie będzie miał mocy sprawczej wiązanej z intencją informacyjną.

Decyzja o uznaniu danej wypowiedzi za informacyjną z dwóch powodów ma charakter konwencjonalny. Po pierwsze, wynika z pożądanej reakcji na zewnętrzne oznaki przynależności gatunkowej. Po drugie, z istnienia lub nieistnienia wspólnoty poglądów nadawcy i odbiorcy. Gdy zachodzi wspólnota komunikacyjna rozumiana jako wspólnota poglądów, dochodzi do powstania stanu pożądanego przez nadawcę – wypowiedzi przypisywana jest moc sprawcza właściwa intencji informacyjnej. Natomiast gdy nie ma wspólnoty komunikacyjnej, nie dochodzi do powstania stanu pożądanego przez nadawcę – wypowiedzi nie zostaje przypisana moc sprawcza właściwa intencji informacyjnej.

Sukces komunikacyjny felietonu

Drugi z wybranych tekstów to felieton napisany przez Monikę Płatek i opublikowany w „Wysokich Obcasach" 3 stycznia 2015 roku.

> **Monika Płatek: Rodzina, czyli test człowieczeństwa**
>
> Monika Płatek 3.01.2015, aktualizacja: 29.12.2014 16:30
> Bo rodzina to bliskość, miłość, godność, niesamotność, radość i sens życia. Prawda?
>
> Święta, noworoczność i jeszcze chwila, a człowiek, słuchając, dałby się nabrać, że tu rodzina naprawdę jest najważniejsza. Prezydent, biskupi, posłanki, co chcą, by nazywać ich posłami, były premier i premier obecny, też zresztą kobieta, podobnie jak prezes Sądu Najwyższego –

wszyscy oni, bez względu na płeć, wynoszą rodzinę na piedestał. Odmieniając ją przez przypadki, zapewniają, że u nas wszystko kręci się wokół niej i dla jej dobra. Bo rodzina to bliskość, miłość, godność, niesamotność, radość i sens życia. Prawda? Prawda, gdyby nie to, że w tym wydaniu to ble, ble, ble... Słowa, słowa, słowa.

Rodzina Y i ona sama słuchają tego, myśląc, że od słów to jest Szekspir, a politycy „trują farmazony". Ma do nich żal.

Y ma żonę, dwoje dzieci i rodziców. Rodzice wychowali ją w wierze katolickiej. To jej pomogło zrozumieć sens swojego losu. Myśli, że to swoisty zamysł istoty boskiej. Niektórych, widać, wybiera. Sama jest niedookreślona i nierozpoznana. Stworzyła człowieka na obraz i podobieństwo swoje – kobietą i mężczyzną. Wybrani, choć są rzadcy, ze statystyczną prawidłowością przychodzą na świat w nieswoim ciele. Y myśli, że są sprawdzianem, testem naszego człowieczeństwa. Kobiety uwięzione w ciele męskim, mężczyźni w ciele kobiecym. Osoby transseksualne. Testują, na ile umiemy nie czynić różnicy między kobietą i mężczyzną. Nie wartościować, nie budować hierarchii, nie tworzyć zmyślonych różnic, by poniżyć, podporządkować, zniewolić. Wyrwanie się z nieswojego ciała powinno być proste i niekiedy proste bywa, w różnym czasie, w różnym miejscu. Nie nad Odrą i Wisłą. Nie tu i teraz.

Y, jeszcze jako męski X, którym znów jest w papierach, przeszła typowy polski szlak od trudnego rozpoznania, przez próbę przystosowania się, z samobójczą włącznie. Odsetek samobójstw wśród osób transseksualnych jest w Polsce wysoki, ale zbyt jesteśmy zajęci ględzeniem o rodzinie, by to dostrzec. Podobnie jak to, że nikt oprócz osoby zainteresowanej nie może ustalić, kim ona jest, jeśli chodzi o płeć. Wyszła za mąż, urodziły się dzieci. Są dobrą, kochającą się rodziną. Żona i dzieci nie chciały, by się męczyła w nieswoim ciele. Dla nich liczy się ona jako osoba i jej integralność; jej płeć ma znaczenie drugorzędne. Nie chciały być zmuszane do administracyjnych rozstań. A ona chciała im oszczędzić poniżającej, bolesnej sądowej procedury.

Aby dokonać korekty płci, trzeba u nas wytoczyć proces przeciwko swoim najbliższym. Wystarczy, że było to wstrząsem dla rodziców. Czuli, że zawiedli swoje dziecko. Trzeba im było tłumaczyć, że to nie oni zawodzą, ale państwo, podtrzymując okrutną, poniżającą sądową procedurę korekty płci. Sąd wydał wyrok w 2009 roku. Zniknął X, pojawiła się Y, kobieta ze ślicznym biustem i zgrabną waginą w miejsce wcześniejszych jąder i penisa. Rodzinny raj trwał jakiś czas, aż prokurator dopatrzył się, że oto w Polsce funkcjonuje małżeństwo dwóch kobiet. W mieszkaniu obok mąż tłukł swoją żonę. Piętro niżej starszy pan z trudem znosił awantury i nękanie ze strony córki i synowej. Na poddaszu ojciec pasem, a matka wrzaskiem wychowywali swoje pociechy, uświadamiając im, że i tak nic z nich nie wyrośnie. A ci na parterze nadaremno prosili o pomoc, bo orzeczony zakaz zbliżania się okazał się świstkiem papieru. Prokurator nie miał czasu na takie, excusez le mot, dyrdymały... Cóż, taki mamy klimat, czytaj: taką tradycję. Ale to?! No, co to, to nie! I sąd go w tym poparł. Unieważnił poprzednią decyzję. Państwo wyrokiem wydanym przez Sąd Najwyższy w grudniu 2013 roku przerobiło Y na X. Sądowo unieważniło kobietę, na papierze – niespójnym z rzeczywistością – przywróciło mężczyznę. Sąd przytoczył na to orzecznictwo Strasburga, że można uzależnić korektę płci od uprzedniego rozpirzenia rodziny, jeżeli dane państwo nie uznaje sobie związków jednopłciowych.

Jaki to interes społeczny, który wymaga, aby rodzinę zdeptać, zniszczyć, uznać za nieistniejącą, byle zaprzeć się przed równym traktowaniem kobiet i mężczyzn? Y, kobieta w każdym calu, w papierach jest X – mężczyzną... A rodzina?
Przywołane wyroki Strasburga były z lat 2005 i 2006; wszystkie dotyczyły Wielkiej Brytanii, w której, co Sąd Najwyższy wiedział, już chwilę później zniesiono różnicowanie ludzi w ich prawie do rodziny i życia rodzinnego ze względu na płeć i orientację seksualną. Dlaczego? Bo skoro rodzina jest najważniejsza, to nie można, jak podkreślił konserwatywny premier David Cameron, różnicować ludzi i stawiać, także osobom transseksualnym, niegodnych barier dla życia rodzinnego.
To powinno być proste i niekiedy proste bywa, czego przykładem Argentyna czy Holandia. Tam procedura korekty płci szanuje i godność człowieka, i rodzinę. Wciąż nie nad Odrą i Wisłą? A przecież stać nas na to, by nie czynić z osób transseksualnych i z rodziny zakładników mównicy. Zaczął się Nowy Rok 2015. Zróbmy to tu i teraz. My, rodzina, także rodzina Y i ona sama – jesteśmy tego warci.

Przypomnę za M. Wojtak, że kanoniczny wariant wzorca gatunkowego felietonu obejmuje zbiór wyznaczników zewnętrznych i wewnętrznych[11]. Wyznaczniki zewnętrzne to: „stałe miejsce w piśmie", obejmowanie zbioru tekstów tytułem, cykliczność, graficzne „wyróżnienie tekstu lub jego fragmentów", „sygnowanie wypowiedzi podpisem", „niewielkie rozmiary" (Wojtak 2004: 204). Do wyznaczników wewnętrznych należą charakterystyki bardzo zróżnicowane. Status felietonu dookreśla spostrzeżenie pogranicznego charakteru tego gatunku, charakterystycznych dlań nawiązań do innych gatunków. Do istotnych właściwości felietonu należą także: aktualna (ale i dowolna) tematyka, różnorodny sposób ujmowania tematu (fabularny, asocjacyjno-dygresyjny, logiczno-dyskursywny, oparty na dialogu), skłonność do podkreślania ramy tekstowej (np. przez puentowanie), „subiektywność czy wręcz stronniczość w sposobie ujmowania świata przedstawionego", związana z subiektywizmem swoboda stylistyczna polegająca na sięganiu do różnych odmian stylistycznych polszczyzny, kreacyjnym podejściu do materii językowej, wykorzystaniu np. ironii, satyry. Wariant kanoniczny ma przy tym charakter potencjalny, co wiąże się z wielością wzorców alternacyjnych i swobodą twórczą, która owocuje licznymi rozwiązaniami indywidualnymi.

Wybrany przeze mnie tekst jest z pewnością felietonem. Zapowiada to umieszczenie go w miejscu przeznaczonym na felieton i nazwanie go *felietonem* przez redakcję „Wysokich Obcasów". Jest felietonem także dlatego, że charakteryzuje go wiele cech właściwych temu gatunkowi. Ta „felietonowość" zostanie pokazana w kontekście zasady współpracy nadawcy z odbiorcą.

Czy tekst ten łamie maksymy konwersacyjne? Nawet jeżeli, to inaczej niż wiadomość. Z racji niewielkich rozmiarów niniejszego artykułu swoje spostrzeżenia ujmę hasłowo i zrezygnuję z dokładnej analizy przywołanego felietonu. Manifestacja punktu widzenia przez nadawcę nie jest tutaj oznaką łamania maksymy ilości, bo są to informacje oczekiwane. Niepełność

11 Odwołując się do koncepcji M. Wojtak, nie będę referowała uwzględnionej przez badaczkę obszernej literatury dotyczącej felietonu (por. Wojtak 2004: 202–237).

argumentacji i niedopowiedzenia także nie są w felietonie przejawem łamania maksym (ilości ani sposobu). Podobnie wieloznaczność, wypowiedzi ironiczne i inne zabiegi będące wyrazem kreatywnej postawy nadawcy należy traktować jako służące zachowaniu zasady współpracy nadawcy z odbiorcą. Ich obecność w tekście jest nie tylko zapowiedziana przez nadawcę, ale – w ramach konwencji gatunku – wręcz pożądana przez odbiorcę. To ich brak prowadziłby do złamania zasad współpracy językowej, ponieważ te obowiązują zawsze na warunkach danego gatunku. Do złamania maksym prowadziłoby tutaj zbudowanie wypowiedzi podobnej do informacji.

W ramach felietonu odbiorca daje nadawcy prawo do wszelkiej kreatywności, identyfikuje wypowiedź jako ekspresywną oraz przypisuje jej moc sprawczą właściwą tej intencji. Moc sprawcza wpisana w intencję ekspresywną wiąże się przede wszystkim z określonym widzeniem nadawcy (jako mającym prawo do oceny) oraz z „przeniesieniem" wyrażonego punktu widzenia z nadawcy na odbiorcę. Z tego powodu – w praktyce redakcyjnej – twórcą informacji może być każdy, felietonu zaś ten, kto jest ważny dla odbiorcy. Oczywiście działa to również w drugą stronę. Ktoś, komu dano prawo do pisania felietonu, zyskuje uprawnienia do tworzenia wypowiedzi mających określoną moc sprawczą. W wypadku felietonu sukces komunikacyjny jest zależny od wpisania weń mocy sprawczej przypisanej do intencji ekspresywnej. Podobnie jak w informacji ma to charakter konwencjonalny, bo wynika z pożądanej reakcji na zewnętrzne oznaki przynależności gatunkowej, a także z istnienia wspólnoty komunikacyjnej nadawczo-odbiorczej (przy czym w ramach tej wspólnoty ważna jest w różny sposób uzyskana pozycja nadawcy).

Czy cytowany przeze mnie felieton odnosi sukces komunikacyjny? Odpowiedź na to pytanie nie jest oczywista. Z jednej strony szerokość ramy gatunkowej felietonu i wpisana w nią potencjalność ułatwia osiągnięcie tego sukcesu. Z drugiej – skoro ocena realizacji reguł konwersacyjnych przez dany felieton jest uzależniona od odbiorcy, także osiągnięcie sukcesu komunikacyjnego jest bardziej niż w wypadku wiadomości niepewne, bo jest ono uzależnione od jego oceny.

Zakończenie

Dotychczasowe rozważania miały pokazać, że o sukcesie komunikacji medialnej należy mówić w odniesieniu nie tyle do perlokucyjnego aspektu wypowiedzi, ile do następstw aspektu illokucyjnego. Aspekt perlokucyjny jest zawsze niepewny, jednostkowy i w pewnym sensie niezależny od samego aktu komunikacji. Sukcesem każdej wypowiedzi jest zaakceptowanie przez odbiorcę następstw konwencjonalnie wiązanych z aspektem illokucyjnym, a dokładniej – następstw określonego typu illokucji, to znaczy zaakceptowanie mocy sprawczej właściwej określonemu typowi illokucji.

Do oceny skuteczności komunikacji zachodzącej za pośrednictwem mediów wykorzystałam Grice'owską zasadę kooperacji językowej. Zwróciłam uwagę na dwa sposoby realizowania poszczególnych maksym konwersacyjnych w tekstach należących do różnych gatunków medialnych (wiadomości i felietonu). W konsekwencji pokazałam, że maksymy konwersacyjne mają charakter uniwersalny, ale sposób ich realizacji jest uzależniony od gatunkowego

ukształtowania wypowiedzi (z zastrzeżeniem prawa odbiorcy do dowolności w kategoryzacjach dotyczących przynależności tekstu do określonego gatunku).

Uwzględniając związek między gatunkowym ukształtowaniem wypowiedzi a jej strukturą intencjonalną oraz dostrzegając, że sposób realizowania przez wypowiedź zasad współpracy językowej zależy od jej gatunkowego ukształtowania – wnioskuję, że wywołanie przez wypowiedź skutków właściwych danemu typowi illokucji jest uzależnione od jej uwarunkowań gatunkowych.

Bibliografia

Austin J.L. 1993: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Grzegorczykowa R. 1991: *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorczykowa, „Wiedza o Kulturze", Wrocław, s. 11–28.

Kępa-Figura D. 2012: *Co czynią wypowiedzi pełniące funkcję sprawczą?*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego" IV, Olsztyn, s. 121–136.

Levinson S.C. 2010: *Pragmatyka*, przeł. T. Ciecierski, K. Stachowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Witek M. 2010: *Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria" 3, s. 359–390.

Witek M. 2014: *Neoaustinowskie ujęcie interakcji illokucyjnej*, [w:] *Pragmatyka, retoryka, argumentacja. Obrazy języka i dyskursu w naukach humanistycznych*, red. P. Stalmaszczyk, P. Cap, Universitas, Kraków, s. 139–159.

Wojtak M. 2004: *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Summary

Success in media communication and genre determinants in language cooperation

Keywords: communication success, performative force, consequences of illocutionary acts, maxims of conversation, news, column.

This article discusses the notion of communication success as dependent on the performative force and the intention of a given message, imposed on this message by the text-type (genre) categorization. Subject to analysis are media communications, represented by the categories of news and columns. To assess the effectiveness of the communication process actuated by the media, Grice's cooperative principle is employed.